

Alicja Albrecht, Krzysztof Mrozewicz

## SOCIALISMO O MUERTE

SCENARIUSZ FILMU DOKUMENTALNEGO

*Na tropikalnej, bajecznej wyspie trwa eksperyment, który przed trzydziestu laty zaczął się jako przygoda kilkunastu intelektualistów o nadludzkiej odwadze i nieprawdopodobnym szczęściu. Wyspę tę, będącą kiedyś rekreacyjnym zapleczem Floridy, przyciągnął wówczas drugi biegun, ten, który właśnie — wraz z próbą puczu Pugo-Kriuczkowa-Jazowa — zmienia się w czarną dziurę. Fidel Castro dowodzi dziś okrętem podwodnym, który osiadł na dnie. Nasza kamera filmowała go w lutym 1991.*

*Jeśli w scenariuszu filmu dokumentalnego przedstawianego tu Czytelnikom imię Fidela zastąpić symbolicznym skrótem Lider, Dyktator, Przywódca — jak kto woli, jeśli pozostawić bez zmiany nazwisko Alberta Ponce'a — bo jest to autentyczna i znana (przede wszystkim w świecie teatru) postać i jeśli wszystkie pozostałe postaci zagrać, korzystając z umiejętności grupy pięciu, sześciu aktorów, którzy potrafią być najpierw uczestnikami tanecznej fiesty, potem pionierami tresowanymi w szkole, potem staruchami ćwiczącymi się w sztuce donoszenia, potem rewolucjonistami plewiącymi cebulę, a wreszcie pacjentami szpitala psychiatrycznego — wtedy tekst zamieni się w gotowy i poruszający dramat.*

*Nierealnym marzeniem autorów jest, aby na scenie wystąpili w swoich rolach dwaj pisarze, którzy „grali” w filmie naprawdę: Kubańczyk Lisandro Otero i Peruwiańczyk Mario Vargas Llosa.*

AA KM

24 sierpnia 1991

1.

Bulwar Malecón. Na horyzoncie typowa architektura Hawany — amerykańskie wieżowce. Nad Zatoką Meksykańską — zachód słońca. Chmury i światło, jak na głównym ołtarzu w kościele.

O falochron biją trzymetrowe fale.

Słychać śpiewaków, którzy grają na gitarach słynną pieśń kubańską do słów „Versos sencillos” („Wiersze prostych”) Josego Marti — „Guantanamo”.

Yo soy un hombre sincero  
de donde crece la palma  
y antes de morirme quiero  
echar mis versos del alma

Jestem człowiekiem prostym  
z kraju gdzie rośnie palma  
i zanim umrę, chciałbym  
wyrzucić wiersze z duszy.

Woda atakuje brzeg, jak gdyby próbowała rozwalić falochron i przelewa się po asfalcie ulicy.

2.

Na bulwarze stary człowiek. Siwy, krótko ostrzyżony, trójkątna twarz Cervantesa, uśmiech pełen smutku, koszulka marynarska w paski i oliwkowa bluza. Nazywa się Alberto Ponce, jest pisarzem i reżyserem teatralnym.

PONCE Przyszedłem dziś na Malecón, aby popełnić samobójstwo. Jestem bliskim przyjacielem Fidela Castro. Fidel nie wie, w jakich ja warunkach żyję. Zaczynałem działalność czterdzieści pięć lat temu. I zostałem sam, jak żebak...

W tle za starcem, który siedzi na falochronie, morze Zatoki Meksykańskiej. Słychać je.

3.

Rumba.

Na betonowej płycie w środku miasta tłum ludzi w średnim wieku. Kilku starszych. Młodzi są tylko policjanci. Tłum tańczy w zapamiętaniu.

Mulat w brązowej marynarce z grubą babą w obcisłych spodniach.

Murzyn w plastikowej kurtce, ciemnych okularach i kaszkiecie.

Elegant w kapeluszu.

Solista — bo tańczą w rytm granej „na żywo” muzyki — śpiewa ciągle ten sam refren:

Y por eso te digo  
compadrito — soy yo  
I dlatego ci mówię  
człowieku — to ja jestem.

Starzec w granatowym garniturku tańczy wymyślnie na jednej nodze, inny starzec idzie go bić, wymachując ręką.

Wszystko toczy się w rytm rumbi.

Elegant w kapeluszu dorwał wielką babę, samicę. Tańczą zwróceniu brzuchami do siebie, jak gdyby kopulowali.

Inna baba podchodzi do Mulata, odwraca się, zgina i tyłem przywiera do niego w pozie kocicy, która się marcuje.

Murzyn z laseczką, w kapeluszu, coś żuje, jego partnerka, trochę podpita, siwówłosa, tańczy przy nim z godnością matrony.

Stara Murzynka w siwej peruce tańczy sama. Wpadła w trans. Inna czarna, z tysiącem warkoczyków, uniosła ręce do góry, wibruje.

Starzec tańczy solo. Patrząca na niego kobieta reaguje erotycznymi ruchami bioder.

Na estradzie mężczyzna w dzinsach imituje grę na perkusji używając do tego dłoni oraz tyłu własnych spodni.

Różne kobiety, dobrze zbudowane, bezzębne, z gilzami piwa, ubrane w bistory i trykoty.

Trzej młodzi policjanci przyglądają się tym scenom z beznamiętnym, służbowym wyrazem twarzy.

Babcia Murzynka, w koronkowym toczku na głowie i sukience z firanki, w prążkowanych pończochach, wyciąga zza biustonosza papierosy marki H. Uppmann dostępne tylko w dolarowych sklepach. Robi ostre gesty.

4.

Tańczący tłum — obraz w zwolnionym tempie. Spoza ekranu słysząc głos Fidela Castro, wysoki, przechodzący w krzyk.

CASTRO Jest nas dziś miliony kobiet i mężczyzn uzbrojonych po zęby, gotowych zwyciężyć. A naszej młodzieży mówię i dzisiejszym pokoleniom mówię, że żadna epoka nie była tak heroiczna, niż ta. Bardziej sławna, niż ta. Żadna nie dała nam tak ogromnych możliwości uczynienia nas wielkimi. Oto, co znaczy rocznica pierwszego dnia rewolucji. I dziś my, weterani, z tym samym entuzjazmem, z tą samą godnością i odwagą, co dwudziestego szóstego lipca tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego trzeciego roku, pokładamy całe nasze nadzieje w was i wam oddajemy nasze serca. Chcę, żeby było dobrze słyszeć! Niech będzie dobrze słyszeć! Socjalizm lub śmierć! Ojczyzna lub śmierć! Zwycięzimy!

5.

Podświetlony portret Fidela Castro. Inteligentna, zamyślona twarz.

Drugi portret (stop-klatka) — twarz człowieka, który coś podejrzewa i coś chciałby powiedzieć. Z ręką przy ustach.

Trzeci portret — twarz mówcy, ręka z palcem wskazującym (rozkazującym właściwie), który mierzy w tłum.

Orkiestra wojskowa zaczyna grać pieśń „Adelante Cubanos”, „Naprzód, Kubańczy!”.

Fidel ma na sobie mundur, czapkę i coś pod kurtką — zapewne kamizelkę kuloodporną. Palec przytyka do ust, jak gdyby chciał dać znak „pst”, potem sięga czapki, salutuje.

A tłum śpiewa:

Adelante, Cubanos!

Na twarzy Fidela, jak na okładce książki, pojawia się tytuł: SOCIALISMO O MUERTE.

Kamera jedzie ulicą, zbliża się do tunelu, nad którym neonowy napis głosi to samo: SOCIALISMO O MUERTE.

Wjeżdżamy do tunelu, jak do grobu.

6.

Wielki plakat. Człowiek z karabinem w ręku krzyczy przez zatokę do Wuja Sama (który wygląda tak, jak na polskich karykaturach z lat pięćdziesiątych): „Panowie imperialiści, absolutnie was się nie boimy”.

Trzy dziewczynki w mundurkach pionierskich — czerwone spódniczki, białe bluzeczki, niebieskie chusty (kolory Kuby) objaśniają hasło „Socjalizm lub śmierć”. Powtarzają tekst jak wyuczoną lekcję, zacinając się przy złej recytacji.

DZIEWCZYŃKA „Socjalizm lub śmierć!” — my, Kubańczy, wolimy przełać krew, niż znowu być krajem kapitalistycznym, bo my, dzieci, chcemy chodzić do szkół, chcemy, by nasi rodzice pracowali i otrzymywali wynagrodzenie. Nigdy się nie poddamy. Będziemy wierni ideom naszego naczelnego dowódcy. Socjalizm lub śmierć!

7.

Dzieci w szkole salutują i śpiewają hymn. Nauczycielka — jedyna osoba nie w mundurku — salutuje i śpiewa na ich czele. Śpiewają słowa hymnu narodowego napisane przez wieszczę, Apostoła, jak nazywa go Fidel Castro, Josego Marti:

Bo umrzeć za Ojczyznę,  
to żyć!

8.

Dziewczynka w mundurku, z zerowej klasy, recytuje kiepski wierszyk o Che. Kończy wezwaniem:

Pionierzy dla komunizmu —

będziemy jak Che!

To „będziemy jak Che!” powtarzają unisono wszystkie dzieci.

9.

Maluchy grają na pokrywkach od garnków i kapslach od butelek. Taki big-band. Tańczą rytmicznie. Dziewczynki mają makijaże na twarzach.

10.

Nauczycielka sprawdza frekwencję. W każdej klasie — sto procent. Każde „sto procent!” kwitowane jest dwoma rytmicznymi uderzeniami w dłoń.

Nauczycielka chwali dzieci i przypisuje ten sukces gronu pedagogicznemu.

Kamera pokazuje puste klasy (dzieci biorą udział w apelu na podwórku). Na ścianach portrety Che i Fidela.

Dzieci, za kratą szkolnej bramy, machają rączkami na pożegnanie. Biją brawo.

11.

Te same pionierki, które tłumaczyły hasło „Panowie imperialiści!”, siedzą teraz pod planszą z napisem: „W stu procentach kubańskie”.

DZIEWCZYŃKA „W stu procentach kubańskie”. Mieszkamy w kraju zdecydowanym, nie jesteśmy mięczakami, nigdy się nie poddamy. Jeśli jakiemuś imperialiście przyjdzie do głowy, żeby na nas napaść, przyjmiemy go, jak na to zasługuje: z bronią w ręku. Dlatego nigdy nie zawiedzimy naszego naczelnego dowódcy ani ojczyzny!

12.

Gitara. Pierwsze takty pieśni Victora Jary o Che.

Portret Che wycięty w metalu — rodzaj pomnika.

Słysząc głos spoza kadru.

GŁOS Witamy pionierów, witamy towarzyszy członków i bojowników na wystawie poświęconej Che...

Figury woskowe Che i Camila Cienfuegos. Kamera podpatrzyła je w Muzeum Rewolucji, gdzie tych akurat eksponatów filmować nie wolno. Obydwie figury mają koszule koloru oliwkowego-khaki, obydwie mają pot na czole, tkwią w zaroślach tropikalnej selwy.

Słysząc głos Victora Jary:

Będę śpiewać tę sambę

o wyzwoliciele

w dwójnasób buntowniczą:

zabili Guevarę...

Dzieci w mundurkach idą od portretu do portretu w izbie pamięci Che. Przyglądają się jego fotografiom, między innymi tym, które zna cały świat, przede wszystkim z okresu kontestacji sześćdziesiątego ósmego roku.

Słysząc głos Fidela Castro, który czyta list pożegnalny Che pisany przed wyjazdem do Boliwii, gdzie chciał powtórzyć wojnę partyzancką i gdzie zginął.

Dzieci stoją na baczność przed krzesłem, na którym umieszczono radiomagnetofon.

RADIOMAGNETOFON (głos Fidela) Pewnego dnia zapytano, kogo zawa-



domić w przypadku śmierci i jej rzeczywista możliwość uderzyła nas wszystkich. Uświadomiliśmy sobie, że w rewolucji, jeśli jest prawdziwa, zwycięża się lub ginie. Wielu towarzyszy pozostało na zawsze na poboczu drogi do zwycięstwa. Dziś to wszystko wygląda mniej dramatycznie, bo jesteśmy bardziej dojrzałi. Ale historia się powtarza.

13.

Wielka budowa. Stadion olimpijski. Projekt z KRLD realizowany wcześniej w Phenianie z nadzieją na Igrzyska, które w końcu odbyły się w Seulu. Kim Ir Sen podarował projekt stadionu Kubańczykom.

Warczą betoniarki, sikawka podlewa świeżo ułożoną murawę. Za budowaną koroną stadionu — Zatoka Meksykańska. Tego dnia spokojna. Nad stadionem niebieskie niebo. Skwar.

Dorośli i dzieci podają sobie z rąk do rąk darnie trawy, które przywiozła ciężarówka. Darnie układa się na płycie boiska i każdą „przybija” z góry drewnianym stępem.

Przed kamerą staje młody mężczyzna w kasku i w trykotowej koszulce z napisem EXPO-CUBA i mówi po angielsku, że jest nauczycielem, i że przyszedł tu pomagać.

SERGIO Jestem nauczycielem angielskiego, pracuję tu z grupą kolegów — wykładowców. Wybrano nas spośród pracowników naszego wydziału uniwersytetu. Przyszliśmy tutaj, żeby pomóc w budowie stadionu. A co się tyczy samych igrzysk...

Sergio trzyma w dłoni młotek, którym gestykuluje. Obok dziewczyna z wałkami na głowie miesi beton. Do Sergia podchodzi starszy mężczyzna i pyta po hiszpańsku:

MĘŻCZYŻNA Co się tu dzieje?

SERGIO Udzielam wywiadu.

MĘŻCZYŻNA O czym?

SERGIO O stadionie.

MĘŻCZYŻNA Nie wolno. Oni (*pokazuje kamerę*) powinni mieć zezwolenie z KC. Tu nie można filmować. Nie wolno tu robić takich rzeczy. A ty uważaj. Powinieneś być iść na stanowisko dowodzenia, zameldować, załatwić akredytację i w ogóle.

SERGIO Nie wiedziałem...

MĘŻCZYŻNA Co znaczy: nie wiedziałeś? Powinieneś, wale jeden, wiedzieć takie rzeczy.

SERGIO To co — powiem im, że już?

MĘŻCZYŻNA Już. Koniec z tym.

SERGIO (*bezzradnie*) Kuba zwycięży.

I odchodzi rozkładając ręce.

14.

Powrót pod plakat z rewolucjonistą i Wujem Samem. Dziewczynka wyjaśnia, dlaczego się nie boi.

DZIEWCZYNIKA My, dzieci, odłożymy ołówki, weźmiemy karabiny do ręki i będziemy iść za myślami Fidela.

15.

Alberto Ponce — stary człowiek. Siedzi na Maleconie, ma cygaro w ręku. Takie, jakie palił kiedyś Fidel. I kontynuuje swój monolog o tym, dlaczego zdecydował się na samobójstwo.

PONCE Przyszedłem tu, aby popatrzeć na Malecón, bo gdy byłem w wieku tych dzieci, kąpałem się właśnie tutaj. Kiedy miałem tyle lat, co ty. Skończy-

łem szkołę muzyczną, klasę skrzypiec, i chciałem być muzykiem. Ale wstąpiłem na uniwersytet. Założyłem sekcję kultury Federacji Studentów i stałem się przez to wrogiem przewodniczącego. Oskarżono mnie o udział w zamachu. Dawniej, w czasach Batisty, było dużo zamachów. Zabijali człowieka i przypinali mu do piersi kartkę: „Spóźniona sprawiedliwość”.

16.

Muzycy murzyńscy, tacy jak z wodu. Gitara, bębenki, patyki, śpiew. Śpiewają o kogucie:

Mój kogut, który dobrze śpiewa,  
potrafi także walczyć.

Każdy z muzyków wypił już szklaneczkę rumu.  
Trener kogutów (*gallero*, czyli koguciarz) trzyma koguta w rękach i opowiada, jak się go przygotowuje do walki. Stoi na tle palm, w ładnym, hiszpańskim patio. Ma wąsy i pogodne oblicze.

KOGUCIARZ Kręci się nim na boki przez pół godziny, potem myje się koguta dokładnie alkoholem, znowu się nim kręci, daje mu się jajka, mięso mielone, żeby był silny, masuje się pod skrzydłami, poniżej głowy, wtedy robi się czerwony.

Podchodzi do niego drugi mężczyzna z drugim kogutem. Zbliżają je do siebie dziobami i oddalają, drażniąc.

Walki kogutów zostały zakazane po rewolucji, bo to hazard. Dziś zezwala się, bo turyści płacą dewizami. Ale koguty walczą sportowo — do pierwszych piór a nie do pierwszej — lub ostatniej — krwi.

Koguciarze puszczaają koguty, muzyka gra coraz ostrzej, koguty walczą i walka — w wolnym tempie — przechodzi w taniec. Muzycy powtarzają refren:

Kogut, który dobrze śpiewa,  
potrafi także walczyć.

17.

Ćwiczenia z samoobrony.

KAPRAL W pra-wo zwrot!

Kapral ma bezmyślną minę i nosi taki sam mundur, jak Fidel Castro. Za nim, w tle, wielki transparent — flaga kubańska, kontur wyspy i napis: „Ja tu zostaje!”

Cywilie w strojach ni to wojskowych, ni to policyjnych, wykonują, myląc się i potykając, komendy kaprała.

KAPRAL W pra-wo! W tył zwrot! W miejscu spocznij! Rozkaz składa się z dwu części. Zapamiętajcie sobie. Pierwsza jest zapowiedzią, a druga — komendą. Tak więc, kiedy mówimy „w tyyył”, wtedy nasza myśl, nasz mózg, przygotowują ciało do wykonania zwrotu. Baaaczność! W tyyył zwrot! W miejscuuu spocznij!

Ćwiczący pół-cywilie, pół-wojskowi, w tym sześćdziesięcioletnie kobiety, ustawieni w czwórzeregu, uczestniczą w tak zwanym Dniu Obrony, czyli powszechnych zajęciach wojskowych, które odbywają się co miesiąc, zazwyczaj w niedzielę.

KAPRAL Na czym polega marsz polowy? Marsz polowy polega na używaniu kroku, którym szliśmy do tego miejsca, na ten plac. Służy do przesuwania jednostek do przodu w sposób zwykły. Podczas marszu nie wolno rozmawiać. Nie wolno mówić!

18.

Murzyn w mundurze. Tłumaczy, stojąc przed kamerą, że kapral prowadzi ćwiczenia obronne, i przerywa, bo ktoś zza kadru daje mu znak, że nie powinien mówić, że to tajemnica.

MURZYN To, co robimy, jest przygotowaniem do zajęć wojskowych. Nie? Nie mówić? Dobrze więc, uczestniczymy w zajęciach tego typu... Rozkłada ręce tak, jak zrobił to nauczyciel angielskiego na stadionie.

19.

Żołnierz w mundurze i hełmie z paskiem pod brodą wodzi wzrokiem za przejeżdżającymi samochodami (nie widać ich, słychać tylko spoza kadru dźwięk motorów). Zbliżenie głowy żołnierza. Głowa chodzi mu tam i z powrotem. Jest czujny.

Za plecami żołnierza rakiety i czołgi ukryte między drzewami. I nie wiadomo, czy żołnierz pilnuje muzeum, czy poligonu.

W tle sprzęt wojskowy. Słychać głos jakiegoś CDRysty czyli członka Komitetu Obrony Rewolucji, który opowiada, że czujność to oczy otwarte, przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

TOWARZYSZ Z CDR Przez dwadzieścia cztery godziny na dobę jesteśmy czujni wobec wszelkich działań kontrrewolucyjnych, które mogą zdarzyć się w naszym miejscu zamieszkania. Chodzi o działania elementów społecznych, elementów, które — powiedzmy — chciałyby konspirować przeciwko naszemu procesowi rewolucyjnemu. To jest główne zadanie towarzyszy odpowiedzialnych za czujność.

TOWARZYSZKA Z CDR Ileż to z nas pełnić dyżur może zapobiec przestępstwu, czy czemuś, co pozostaje w sprzeczności z procesem rewolucyjnym, wtedy taka chwila jest dla nas momentem szczególnym, który warto zapamiętać. I kiedy dowódca naczelny staje przed nami na placu rewolucji, lub gdziekolwiek indziej, jak to zdarzyło się niedawno na sąsiedniej ulicy, i kiedy zwraca się do nas, kiedy do nas mówi, to taka chwila także jest dla nas momentem niezapomnianym. Takich momentów było do tej pory bardzo, bardzo wiele.

KIEROWNIK WYDZIAŁU CZUJNOŚCI CDR Nasza działalność skoordynowana jest z MSW. W naszym rejonie zamieszkania zajmujemy się problematyką interesującą ten resort. Współdziałamy w poszukiwaniach. Jeśli wydarzy się coś nienormalnego, przychodzi do nas dzielnicowy i prosi o szczegółowe informacje. Wtedy mówimy — stało się to i to, w ten i ten sposób, wtedy i wtedy. Taki jest zakres obowiązków osoby odpowiedzialnej w Komitecie Obrony Rewolucji za czujność. Wiedzieć o wszystkim, co jest negatywne w naszym miejscu zamieszkania.

MURZYŃKA Z CDR To jest opaska używana przez dyżurnego, który patroluje ulicę. Komitet Obrony Rewolucji nr sześć, dawniej trzynaście. Dyżur pełni na warcie dwóch, trzech towarzyszy. Pilnują najbliższego rogu ulic.

20.

Powrót na plac, gdzie Kapral musztruje cywili. Przyglądający się tej scenie oficer staje przed frontem ćwiczących i krzyczy:

OFICER Baczność! Niech żyją siły zbrojne! Niech żyje nasz dowódca naczelny! Socjalizm —

TLUM ĆWICZĄCYCH Albo śmierć!

21.

PONCE (dalej siedzi na falochronie Maleconu, w tej samej pozycji) Przez dwadzieścia lat pracowałem w telewizji jako scenarzysta. Wyreżyserowałem czterdzieści cztery sztuki teatralne, zainicjowałem ruch teatrów amatorskich, byłem jednym z założycieli UNEAC (Związku Pisarzy Kubańskich). Poznałem, co to głód, przeżyłem wiele. To jest (pokazuje błuzę) pamiątka kombianta... I byłem... Ach, po cóż mówić, kim byłem. Byłem... byłem...

22.

Stara Hawana. Ci sami pieśniarze, którzy śpiewali na początku pierwszą zwrotkę „Guantanamery”, śpiewają teraz turystyczną piosenkę o Hawanie, „raju zachwycającym”. Głosy dochodzą spoza kadru.

Murzyni porządkują plac przed katedrą. Rzucają sobie metalowe krzeselka z rąk do rąk. Ostatni ciska je beładnie na ciężarówkę.

Na środku ulicy stoi stary pies. Środkiem jezdni mężczyzna ciągnie własnoręcznie zrobiony wózek. Nie jest to zabawka jego syna, lecz środek transportu.

Stara kobieta wygląda przez okno, inna rozwiesza na balkonie bieliznę. Nadzy Murzyni siedzą na progu domu i śmieją się.

Chłopcy grają na ulicy w pelotę. Gra z nimi pies. Robią salta i gwiazdy między przejeżdżającymi samochodami.

Pojawia się cinkciarz, który chce wymienić pieniądze w relacji sześć do jednego (kurs czarnorynkowy wynosi dwanaście do jednego).

WALUCIARZ Daję sześć peso. Za dolara. Żeby kupić ubranie. Ubranie, bo nie mam. Wy mi kupicie. W sklepie dyplomatycznym.

Uliczka w portowej Regli, pies na dachu, kobieta w wałkach na głowie.

Murzyn tańczy na gzymsie na wysokości trzeciego piętra. Tańczy w rytm muzyki dochodzącej ze stojącego za nim radia, ale wydaje się, że słyszy pieśniarzy spoza kadru, którzy powtarzają refren:

Hawano, raju zachwycający,

Hawano, księżniczko mórz,

twoje przepiękne plaże,

twoje cudowne kobiety...

Pieśniarze zmieniają nagle rytm. Śpiewają teraz własną kompozycję.

Kim będzie ten,  
co przyszedł?...

Ulicą jeżdżą stare samochody, z lat czterdziestych. Młody chłopak, Murzyn, podnosi maskę takiego auta.

MURZYN Ten motor ma szereg części, które są nieoryginalne, to znaczy — dorobione. Karburator, pompa paliwa, dach. Dach jest zepsuty, ale zobaczmy, jak działa.

Demonstruje, jak działa dach. Wszystko powiązane sznurkami, popodpierane kołkami, ale sylwetka białego samochodu — piękna, klasyczna.

Spoza kadru słychać głos.

FIDEL CASTRO Zainicjowano cały szereg programów, które są realizowane, przede wszystkim w budownictwie mieszkaniowym. Rozwinięto je w ostatnich latach dzięki odrodzeniu się mikrobrygad. W tym roku zbliżymy się do liczby piętnastu tysięcy izb, co oznacza czterokrotny wzrost w porównaniu z latami sprzed okresu korekt. Realizujemy program budowy dróg w stolicy i program budowy bazarów z płodami rolnymi oraz program tworzenia sklepów wielobranżowych.

Głos płynie nad budynkami, wśród których widać zarówno przepiękną hiszpańską architekturę kolonialną, jak i rudery.

Portrety bohaterów, Che i Camila, za siatką jakiegoś płotu, jak za kratami. Stary mężczyzna grzebie w śmietniku.

Inny z siatką kapusty i kalafiorów objaśnia drogę kierowcy przygodnej furgonetki.

Kobieta niesie kwiatek doniczkowy, przeciska się przez tłum.

I trzech gitarzystów z zespołu Las Rojas, którzy śpiewają cały czas o przepięknej Hawanie i o nowym, nieznanym człowieku, który przyjdzie.



23.

Woły ciągną wóz. Woły hodowane są teraz we wszystkich gospodarstwach rolnych, na wypadek, gdyby zabrakło benzyny.

Technik elektronik plewi olbrzymie pole cebuli i tłumaczy, dlaczego to robi:

TECHNIK Jestem technikiem z branży komputerowej, pracuję w ośrodku technicznym materiałów budowlanych i po prostu na apel rewolucji zgłosiłem się do akcji plewienia cebuli. Jestem gotów pracować tam, gdzie będzie potrzeba. Mamy kłopoty żywnościowe, wynikają one także z sytuacji kryzysowej w świecie i stąd moja decyzja. Jesteśmy gotowi pracować tutaj, gdzie nam wskażą. I będziemy bronić ojczyzny. Wypełnimy każde postawione przed nami zadanie. Po prostu, w sposób dobrowolny. Nikogo się nie zmusza. Jest to przykład, który dajemy, rozumiejąc potrzebę wsparcia działań na każdym froncie.

Rozebrani do pasa ochotnicy, w kukki, z nożami w rękach, plewią cebulę.

24.

Popołudnie, gęsiego idzie zmęczony oddział ochotników pracujących na roli. Poruszają się jak niewolnicy na dziewiętnastowiecznej plantacji trzciny. Mają na sobie robocze stroje, sobiera, a w rękach — maczety.

Ich kierownik, komentator sportowy, który znany jest kibicom z meczów peloty (czyli baseballu), zagrzewa ochotników hasłem: „Cokolwiek się stanie, będziemy z tobą, Fidelu!” („P'a lo que sea, Fidel! P'a lo que sea!”)

25.

Alberto Ponce kontynuuje swoją opowieść na Maleconie.

PONCE Dziś widzę, że doszło do tego, że on nie wie, co się dzieje. Gdyby spotkał się ze mną, to mimo całej mojej biedy, mimo zamiarów samobójczych, nasza rozmowa mogłaby być bardzo interesująca. I starałem się o to. No, ale cóż, czasami brak mi sił, bo czuję się osamotniony. A kiedy ktoś jest samotny i stary, i zaczyna mówić, to inni uważają, że przemawia przez niego „artystyczna skleroza”.

26.

Lekarka i lekarz, w kitlach, przed frontem budynku przychodni wyjaśniają, kim jest lekarz.

LEKARZ Kim dla nas i według nas jest lekarz? Na Kubie nie wystarczy być absolwentem medycyny, aby stać się lekarzem. Lekarza powinny cechować: zdolność do poświęceń, umiłowanie ludzkości, pełne oddanie narodowi. Nie, nie wystarczy być absolwentem. Mamy lekarzy w pełni oddanych ludziom, szczególnie chorym. Lekarz powinien poświęcać się także zdrowym. Winien dbać o profilaktykę. Jednym z podstawowych celów medycyny kubańskiej jest instytucja lekarza rodzinnego, domowego...

Kiedy lekarz wyjaśnia — lekarka słuchając, kontroluje słowa kolegi i co pewien czas coś dorzuca.

Słowa lekarza nakładają się na obrazy z przychodni: pielęgniarka wyjmując strzykawkę wielorazową, która była owinięta w szary papier; na stojaku wiszą gumowe rękawice, po kilka w każdym rzędzie, jak saboty na obrazie Makowskiego; kamera zagląda przez okno do pomieszczenia, gdzie znajduje się aparatura do wykorzystywania rezonansu magnetycznego. Wkładają tam na noszach, jak do pieca chlebowego, kobietę.

27.

Egzemplarz dziennika „Granma” z fotografią Fidela, który kilka dni wcześniej otwierał przychodnię lekarza domowego, właśnie filmowaną.

Ten sam lekarz, który wyjaśniał, kim jest lekarz na Kubie, opowiada o obecności Fidela Castro w przychodni i — podświadomie — robi jego miny.

Kamera pokazuje fasadę przychodni.

LEKARZ Mieliliśmy honor gościć naszego najwyższego przywódcę, naczelnego dowódcę, Fidela Castro.

Lekarka, kierowniczka przychodni, zachwyca się pamięcią Fidela.

LEKARKA Zwiedzając ośrodek, zapytał mnie o osobę mieszkającą obok. Opowiedziałam o niej. Powiedziałam, że nazywa się Magalis. I okazało się, że w czasie przemówienia powtórzył całą historię jej choroby. Byłam ogromnie zaskoczona — nie pominął najdrobniejszego szczegółu. Byłam zaskoczona, że można to wszystko pamiętać i powtórzyć używając fachowego języka. Chociaż tak naprawdę, to wszyscy jesteśmy świadomi jego zdolności.

Kamera pokazuje portret Fidela, który spogląda na lekarkę, jak gdyby pytał: co wy pieprzycie?”. A lekarz wpada jej w słowo i kontynuuje opis walorów dyktatora.

LEKARZ Wiele razy przebywałem w pobliżu naczelnego dowódcy. Wiem, że cieszy się dobrym zdrowiem i to zarówno z punktu widzenia biologicznego jak i psychologicznego i społecznego. A źródłem tego zdrowia jest świadomość, że dzieło, którego dokonał, służy ludziom. Uważamy bowiem, że ktoś, kto zajmuje się zdrowiem dzieci, dorosłych i osób starszych, zdrowiem całego narodu, ktoś, kto widzi, że narodowi z dnia na dzień żyje się lepiej, i że wzrasta dobrobyt społeczny — ten ktoś musi czuć się zadowolony i ma prawo uważać, że jest dobrego zdrowia psychicznego i ideologicznego. W tle pojawia się pielęgniarka. Słucha wyjaśnień lekarza.

28.

Fidel Castro mówi.

FIDEL Słuchaj-no, dyscyplina, pionierku! (*i gwiżdże na palcach*).

Jest w tym samym ośrodku, w którym lekarze opowiadają o jego znakomitej kondycji, tylko że tydzień wcześniej. Mówi do zgromadzonych na ulicy.

FIDEL Wchodzimy w epokę rowerów. W epoce tej żyją już studenci, bo rozdzieliliśmy pośród nich na początek kilka dziesiątków tysięcy. Mógłby ktoś powiedzieć, że złożenie roweru to sprawa prosta. Ale mogę was zapewnić, że łatwiej jest złożyć zegarek szwajcarski niż rower. To, co jeździ, to bardzo skomplikowany przedmiot. O ile pamiętam, składa się z trzystu czterdziestu siedmiu różnych części. Trzeba włożyć szprychę po szprysze — w każde koło. Trzeba zadbać o identyczne naprężenie, bo inaczej koło straci równowagę. Trzeba wkręcić nity i śrubki, i wentylki, i napompować, a uważnie, żeby było jednakowe ciśnienie. To jest coś bardzo, bardzo poważnego. Wkroczyliśmy w okres rowerów, ale nie powinniśmy się z niego wycofywać, nawet kiedy skończy się okres specjalny\*.

29.

Kamera pokazuje palmę na plaży, a na palmie — rower. Setki rowerów dookoła.

30.

Szpital. W sali szpitalnej staruszka na fotelu, opowiada o swoim życiu.

\* Chodzi o komunizm wojenny po Jesieni Ludów w Europie 1990. (Przyp. aut.)

STARUSZKA Ponieważ jestem osobą religijną — wierzę, że jeśli coś się zmienia, to na lepsze. To, co mamy, powinniśmy przyjmować najlepiej, jak potrafimy. Jeśli doszło do zmiany, to widocznie po to, żeby było lepiej, bo Bóg tak chciał.

Staruszka ubrana jest w szlafrok. W tle słychać nostalgiczną pieśń „La Bayamesa”, która opowiada słowami z zeszłego wieku o odchodzącej przeszłości.

STARUSZKA No cóż — należałam do wyższych sfer, choć do najniższych także. Byłam tą z wysokich sfer, która pomagała tym z dołu. Jak by to powiedzieć — piętnastu lat już nie mam. Mam sześćdziesiąt osiem. Ale choroba dodała mi lat i uczyniła mnie brzydszą. Złożmy to na karb choroby. Moje życie było bardzo piękne, podobnie jak moja młodość i dzieciństwo. Za to wszystko jestem bardzo wdzięczna Panu Bogu i wiem, że w dniu, w którym Pan mnie wezwie, pójdę do Niego spokojna, spokojnusienska, szczęśliwa.

Do pokoju staruszki wwożą inną kobietę, wysuszoną, przenoszą ją jak przedmiot na łóżko obok. Na twarzy kobiety przerażenie, bo wie, że trafiła do umieralni.

31.

Alberto Ponce, ciągle w tym samym miejscu na Maleconie.

PONCE Rozmawiacie z człowiekiem, który przyszedł tu, aby umrzeć. Spotkałem jednak tę dziewczynę, która czyni cuda...

Obok Ponce'a siedzi na falochronie dziewczyna w berecie i beznamytnie żuje gumę, artykuł, o który wypytują obcokrajowców wszystkie kubańskie dzieci.

PONCE Posłuchała biednego starca, który mógł być pełnym sklerotykiem, czy kimś takim — nie wiadomo jakim. A jestem człowiekiem, który przeżył w ciągu ostatnich trzech lat największą tragedię...

32.

W dziennym świetle wieże katedry hawańskiej z dzwonami. Spoza kadru słychać głos zakrystiana, który czyta tekst modlitwy.

ZAKRYSTIAN Aby świat zrozumiał potrzebę przemiany serca i znalazł drogę, która prowadzi do życia. Módlmy się do Pana. Aby ci, którzy rządzą i są szefami państw, budowali społeczeństwa na drodze sprawiedliwości, pokoju i braterstwa. Módlmy się do Pana. Aby ci, którzy stosują przemoc i represje zrozumieć, że ich życie prowadzi do śmierci. Módlmy się do Pana.

Fronton katedry. Wnętrze. Latarnia, kandelabr, ołtarz główny. Piękny, radosny śpiew chóru, bo liturgia latynoamerykańska, w odróżnieniu od mrocznej europejskiej, pełna jest radości.

Ksiądz w fioletowym, więc — pokutnym, ornacie udziela komunii świętej. Podchodzą wierni ustawiając się w kolejce, podchodzi starzec o lasce. Ksiądz pochyla się nad nim, chwilę rozmawiają i oplatek wraca do kielicha, a starzec odchodzi bez komunii. Chwilę gestykulował, ale dał za wygraną.

Murzynka opowiada o trudnościach, na jakie w miejscu pracy narażają się wie-rzący. Ubrana jest w liche sweterek, widać, że nie powodzi się jej tak, jak innym.

MURZYŃKA Dla ludzi pracujących jest to w pewnym sensie trudne. Czasami w zakładzie pracy dochodzi do dyskryminacji. Towarzysze ze związków zawodowych inaczej traktują tych, którzy chodzą do kościoła. Mamy trudności. Zdarzają się konflikty, bo nie uczestniczymy w działalności politycznej — nie zawsze nasze przekonania zgodne są z tamtymi. Dotyczy to nie tylko katolików.

33.

Krużganki i podcienia seminarium duchownego koło katedry. Słychać sygnaturkę i ptaki. Wokół pomnika Chrystusa — zieleń tropikalnego ogrodu. Semina-

ryzta, młody kleryk Hugo, chłopiec w dzinsach i koszulce polo opowiada o swoim powołaniu.

HUGO Wstąpiłem do seminarium w siedemnastym roku życia. Od trzech lat studiuję. Młodzi ludzie na Kubie nie mają pojęcia o tym, co to jest moralność. Po prostu — nic nie wiedzą o warunkach, które czynią z nas człowieka. Dla nich przyjemności i rozkosz są jedynymi miarami szczęścia. Wyznają coś w rodzaju hedonizmu nowoczesnego.

34.

Powrót na plac przed katedrą. Jest noc czternastego lutego, święto zakochanych. Fronton katedry pełni rolę tła dla sceny, na której piosenkarka w opinających ją dokładnie rajstopospodniach (tak zwanych leysisach) śpiewa piosenkę:

Nie szukaj mnie, serduszek!

Na ścianie katedry napis „Amor” a na placu przed katedrą — stoliki, zakochani w różnym wieku, piją, cieszą się, całują.

Na scenie balet o zakochanych — tańczą chłopak i dziewczyna w białych strojach.

Policja — podobnie jak na betonowej płycie, na której mieszkańcy miasta, na początku filmu tańczyli rumbę — przygląda się scenom beznamytnie.

Na Maleconie siedzą zakochane pary, piją rum, śpiewają i grają na gitarach. I tłumacza, co to, ich zdaniem, jest miłość.

CHŁOPIEC I Miłość to coś największego na świecie. Jest taka piosenka z lat sześćdziesiątych, która mówi, że miłość to siła poruszająca ziemię. Chyba włoska.

CHŁOPIEC II Miłość to uczucie do ojczyzny, do Kuby.

CHŁOPIEC III Miłość to jest to wszystko. Wszystko, co mamy. Dla miłości pracujemy, dla miłości jesteśmy tutaj, z miłości do tego kraju wielu ludzi padło w walce, żebyśmy mogli korzystać z owoców rewolucji. Dzięki (podnosi butelkę rumu Havana Club, Carta Blanca) naczelnemu dowódcy.

35.

Dzień. Chłopiec na plaży niesie dziewczynę do morza. Ciągnie ją w fale. Zwy- czajem miejscowym idą się kochać w wodzie.

Głos spoza kadru — dalsza część wypowiedzi z poprzedniej sceny.

CHŁOPIEC III Rewolucja kubańska to najlepszy wynalazek na świecie.

36.

Para młodych w białych strojach, w kilkanaście minut po ślubie.

ONA Człowiek musi zadowolić się tym, co ma. Cóż robić? Emigrować? Po co? Oczywiście, gdzie indziej nie brakuje rzeczy dobrych i ładnych, a tu nie ma niczego. Ale lepiej zostać na swoim, z tym, co się zna, niż szukać w nieznanym miejscu. Być może i u nas przydałyby się zmiany, ale nie tak wielkie, jak tam, w innych krajach. My, Kubańczycy, lubimy to, co mamy, nie sądzicie, że jest inaczej. Chcemy żyć po kubańsku i lubimy nasze życie.

Podczas tego monologu inni młodzi małżonkowie składają pod pomnikiem Julia Antonia Melli wiązanek kwiatów. Pomnik stoi naprzeciwko schodów, przed główną bramą uniwersytetu. Mella, przywódca studentów-komunistów, zginął w tym miejscu w roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym trzecim.

37.

PONCE Otaczają mnie ludzie młodzi. Nie twierdzą, że długie włosy (pokazuje dziewczynę w berecie, żującą gumę) są symbolem buntu. Ale młodzi powinni



bardziej zajmować się swoim krajem. Bo tu czasem jest głód. Młodzież ma mnóstwo kłopotów i trzeba jej pomóc. Ja się nie liczę. Jeśli mnie wrzucą do morza, to zrobią mi tylko przysługę. Nie śmiej się, (mówi w nieokreślonym kierunku) naprawdę, tak, ja po to tu dzisiaj przyszedłem. Skończyć.

38.

Wrotkarze ćwiczą na betonowej płycie. Ubrani są w obcisłe stroje i kaski. Słychać spoza kadru głos legendarnego kiedyś biegacza, dziś ministra sportu, Alberta Juantoreny.

**JUANTORENA** Byłem pierwszym biegaczem w historii lekkiej atletyki, który zdobył dwa złote medale w czasie jednej olimpiady. W jednym z wywiadów powiedziałem, że moje zwycięstwa i medale dedykuję narodowi kubańskiemu, mojej rewolucji i Fidelowi. Dla mnie, biednego chłopaka, dziecka bezrobotnych, bardzo ważne było to, że właśnie ja mogłem podziękować państwu i narodowi. Za absolutne poparcie.

39.

Gabinet sekretarza komitetu zakładowego KPK w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. Sekretarz przepytuje świeżo przyjętą do partii pracownicę, co dla niej oznacza członkostwo partii.

**SEKRETARZ** Co dla ciebie, jako człowieka i pracownicy, oznacza członkostwo partii?

**CZŁONKINI** Jest to wielkie poświęcenie, ponieważ trzeba być w awangardzie i pracować na rzecz gospodarki w niesprzyjających warunkach.

**SEKRETARZ** Skreślenie z partii stosujemy wobec towarzyszy, którzy utracili siły i wigor. Również choroba fizyczna może być przyczyną skreślenia. Bywają przypadki, że człowiek jest wspaniały, ale pochodzi ze sfer intelektualnych. A my musimy pilnować odpowiedniej linii tak, aby to klasa robotnicza pełniła kierowniczą rolę.

Temu, co mówią, przysłuchuje się z portretu Fidel.

40.

Bodegita del Medio — Gospoda za Grosik. Słynna knajpka Hemingwaya. Transparent nad barem głosi, że obsługuje „awangarda pracy” czyli coś w rodzaju brygady kelnerów socjalistycznych.

Znany pisarz kubański, do niedawna radca ambasady Kuby w Londynie, Lisandro Otero, dyskutuje z Peruwianczykiem — Mario Vargasem Llosą, znanym przeciwnikiem rewolucji kubańskiej. Otero siedzi w swoim wspaniale wyposażonym gabinecie-pracowni, a Vargas pojawia się jak gdyby spoza realnego świata.

**LIŚANDRO OTERO** Cała pierwsza dekada była na Kubie bardzo oryginalna i świeża, z dużą spontanicznością wprowadzano zmiany, co nie znaczy, że było tak potem ciągle, bo od pewnego momentu także na Kubie przystępuje się do dokładnego naśladownictwa wielu wzorów radzieckich.

**MARIO VARGAS LLOSA** Przeżyłem wielkie oczarowanie. Rewolucja kubańska zdawała się prowadzić do sprawiedliwości, do wolności. Miała to być rewolucja odbywająca się poza partią komunistyczną, wydawała się romantyczna, reformistyczna, ale okazało się, że to tylko złudzenia.

**LIŚANDRO OTERO** Trzeba dyskutować, trzeba prowadzić dialog. Sądzę, że zniesienie blokady byłoby w świadomości Kubańczyków początkiem wielkiej debaty ideologicznej, w której naprzeciw siebie stanęłyby różne wartości.

**MARIO VARGAS LLOSA** Fidel Castro to osobowość, która nie idzie na ustępstwa. I doprowadził do sytuacji nieznośnej. Ale jest to człowiek, który nie czyni koncesji, bo wie, że koncesja byłaby dla niego początkiem końca.

41.

Alberto Ponce włącza się w tę debatę ze swego miejsca na Maleconie, poirytowany.

**PONCE** Dawniej nie dyskutowano. Woleli strzelać. Zawsze można było kupić pistolet. A teraz można nawet dostać lody. Jeśli je wystoisz w tych pieprzonych kolejkach.

42.

Sklep na rogu ulic w willowej dzielnicy Miramar. Nie ma niczego poza kapustą. Pięcioosobowa kolejka staje się agresywna. Coraz więcej ludzi. Rzucają się na kamerę.

**MŁODA KOBIETA** Tu się sprzedaje na kartki. I wszyscy jesteśmy bardzo zadowoleni!

**STARA KOBIETA** I zgadzamy się na te kartki!

**MŁODA KOBIETA** Przydziały są takie same dla wszystkich i każdy w tym kraju ma co jeść, nikt tutaj nie umiera z głodu.

**KOBIETA W SWETRZE** Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, co mamy, bo nie brakuje żywności, każdy z nas jest ubrany, wszystkie dzieci chodzą do szkoły, chorzy mają szpitale, i jest nam tutaj dobrze.

**MEŻCZYŻNA** Chcemy socjalizmu i chcemy żyć w socjalizmie!

**STARA KOBIETA** My wierzymy w komunizm i popieramy kartki i działania Fidela. Naród nie umiera z głodu. W Ameryce Łacińskiej ludzie umierają z głodu na ulicach. Biedni nie mają tam leków. Nasz naród popiera rewolucję i Fidela.

**TŁUM** Niech żyje Fidel! Niech żyje rewolucja! Niech żyje Fidel! Socjalizm lub śmierć!

**MURZYN** Dosyć tego filmowania! Precz stąd! Won! Precz z naszego kraju!

43.

Subtelna muzyka baletowa. Wchodzi Fidel Castro w mundurze, w towarzystwie ochrony. Zatrzymuje się na podwyższeniu. Dzieci w kostiumach robią na jego powitanie szpagat. Comandante uśmiecha się — dobry staruszek. Przyszedł tu, żeby zobaczyć oddany niedawno do użytku ośrodek rekreacyjny, a zarazem klub i dom kultury. Ośrodek znajduje się w samym centrum miasta, w pobliżu Maleconu, gdzie siedzi Ponce. Castro zwiedza salę komputerową, je lody, ogląda wrotkarzy, którzy tańczą walca „Na falach Dunaju”.

Potem staje przed kamerą, żeby odpowiedzieć na różne pytania.

**FIDEL CASTRO** Kiedy człowiek jeździ, odwiedza różne miejsca, zawsze natyka się na problemy. I zawsze myśli „co tu można zrobić?”. De facto — RWPG — instytucja, na której opierała się nasza gospodarka — nie istnieje. Handel z pewnymi państwami w Europie ustał. Nie z naszej winy. Te wszystkie kraje zwróciły się ku Zachodowi, oczekując wielkich kredytów, wielkiej pomocy Stanów Zjednoczonych i innych państw. Kraje te zapomniały o Trzecim Świecie, o tym, że istnieje Kuba, która ma do czynienia z blokadą imperium. Blokada ta zresztą jest coraz szczelniejsza. W konsekwencji zmian, które szanujemy, Kuba została pozbawiona bardzo poważnej platformy wsparcia, stąd też konsekwencje na płaszczyźnie gospodarczej są niszczycielskie jak huragan. Ale w dziedzinie duchowej zmiany te wywołały skutek pozytywny. Zmuszają nas do sprostania wielkiemu wyzwaniu, do sprawdzenia stopnia naszej rewolucyjności i jakości naszych przekonań, do sprawdzenia naszego patriotyzmu, naszych możliwości przezwyciężania problemów mimo tych wielkich przeszkód, pomimo geograficznej bliskości imperium, z

którym przyszło nam sąsiadować. I w tym sensie, sędzę, nasze cnoty zwielokrotnią się a nasz naród, jak zawsze, okaże się mężny.

My, którzy przerabialiśmy wiele lekcji, bierzemy jeszcze jedną: jak można i należy przeciwstawić się imperium. Sen o panowaniu nad światem jest nieziszczalny. Świat gotów jest walczyć. Świat prędzej czy później będzie walczył, a my jesteśmy pierwsi. Od lat jesteśmy pierwsi, gotowi do walki. Takie są konsekwencje, ale nauki wydają się użyteczne dla wszystkich narodów.

Przygotowania do Igrzysk Panamerykańskich idą bardzo dobrze. To jest nasza dewiza. Nie jesteśmy ludźmi, którzy wycofują się wpół drogi. Jeśli coś zaczynamy — doprowadzamy do końca. Choćbyśmy wszyscy mieli jeździć na rowerach i wrotkach.

Przebitka na dwa mercedesy, którymi przyjechał Comandante. Widać także jego uzbrojonych goryle, którzy stanowią widownię tej uroczystości.

44.

PONCE (*ciagle w tym samym miejscu*) Polonezy są hymnami działania. Docierają do każdej cząstki człowieka. Chopin był mężczyzną, który przeszedł bardzo wiele. Słucham Chopina i wraca życie. Czasami dwa, trzy dni nie jadłem, ale kiedy rozległy się jego akordy — wracałem do życia.

Jestem taki sam, jak moje utwory: tragikomiczny. Życie to wielka tragedia i jednocześnie wielka komedia. Mam dwie możliwości przed sobą: albo mnie zamkną w szpitalu psychiatrycznym, albo zaczną wyjaśniać, co się ze mną dzieje.

45.

Szpital psychiatryczny na peryferiach Hawany. Terapia poprzez balet. Zajęcia prowadzone według planu nakreślonego przez tancerkę światowej sławy — Alicję Alonso. Przy drążku stoją starzy mężczyźni. Gra pianino. Staruszek na pierwszym planie nie chce się ruszać, ale czuje, że ci za jego plecami tańczą, odwraca się, sprawdza, że tak jest istotnie i kuca. Kamera pokazuje buty — kamasze, trampki, sandały, które w rytm pianina robią wykroki.

Na scenę wchodzi siwa dama w fioletowej sukni i ciężkich półbutach z plikiem kartek. Zapowiada koncert.

PACJENTKA Witamy delegację polską, która składa nam wizytę. Szpital psychiatryczny w Hawanie ma honor zaprosić na mały koncert muzyczny w wykonaniu pacjentów.

Pusta sala. Pielęgniarka dyryguje pieśnią, którą śpiewa bezzębna wariatka, Marta Diaz.

MARTA DIAZ

Słuchaj,

który mówisz, że co twoje — nie jest piękne,

słuchaj,

który mówisz, że co twoje — nie jest dobre.

Znajdź mi gdzieś, choćby na końcu tego świata,

Inne niebo tak niebieskie jak to nasze,

Inny księżyc tak srebrzysty jak ten tutaj

gdzie chmurami płynie cała słodycz trzciny

i gdzie Fidel rusza z posad bryłę świata.

Rubin z gwiazdą i sztandar Republiki.

Kuba, przepiękna Kuba,

ten, kto jej broni, jest jednym z nas,

Niech żyje Kuba

Niech żyje Fidel

niech żyją ci,

co walczyli z nim.

Kuba, przepiękna Kuba,

ten, kto jej broni, jest jednym z nas.

Pacjenci tańczą i biją brawo.

46.

Fotel na biegunach. Na fotelu pacjent o meksykańskich rysach twarzy, w kapeluszu, z wąsami. Kiwa się jak w dziecięcej chorobie sieroczej.

Spoza kadru słychać orkiestrę symfoniczną pielęgniarzy, która ćwiczy na wolnym powietrzu Bizeta.

Pacjenci chodzą wkoło po betonowej płycie i na komendę pielęgniarza poruszają chorągiewkami — w górę, w dół, w prawo, w lewo.

Wszyscy mają na sobie szare, drelichowe ubrania.

Kamera pokazuje przestronne, ładnie zaprojektowane pawilony, trawniki, kwiaty, grupki przechadzających się pacjentów i pracowników szpitala. Nie można odróżnić jednych od drugich.

Na szpitalnym parkingu stoi biały porsche z lat czterdziestych z żółtą rejestracją, która oznacza własność prywatną.

Jeden z pacjentów, mężczyzna w średnim wieku, klęka tyłem do tego samochodu i bije pokłon ziemi, jak gdyby pochylał się nad ludzkim losem.

47.

Malecón. Falochron atakują trzymetrowe fale. Woda zalewa beton, asfalt i — niemal — ekran.

Koniec